

Ała Krawczuk

Narodowy Uniwersytet Lwowski im. Iwana Franki

## W świecie bajek... leksykologicznych. O atrakcyjnym nauczaniu semantyki (na przykładzie polonistyki lwowskiej)

Formy i treści nauczania języka polskiego jako obcego oraz filologii polskiej jako obcej od lat są przedmiotem dyskusji dydaktyków i glottodydaktyków w Polsce i za granicą. Obecnie, w czasach dominowania w nauczaniu języka obcego metody komunikacyjnej, sposoby kształcenia językowego zyskały już w miarę ustalone wzory. W Polsce wydano wiele podręczników, których używanie między innymi za granicą pozwala również nauczycielom języka polskiego niebędącym *native speakerami* stosować aktualne i nowoczesne rozwiązania glottodydaktyczne. O ile zatem kształcenie językowe w zakresie polszczyzny przebiega za granicą podobnie do kształcenia języka polskiego jako obcego w Polsce, o tyle kształcenie polonistyczne na zagranicznych filologiach polskich wyłania wiele dyskusyjnych problemów, związanych na przykład z miarą kompatybilności programów, siatek godzin, wymagań stawianych studentom etc. na polonistykach zagranicznych oraz krajowych. Dyskusje może budzić na przykład treść programu studiów na polonistyce zagranicznej. Z jednej strony, nie da się go mechanicznie skopiować z programu którejs z polonistyk krajowych, gdyż w takiej postaci nie może on zostać zrealizowany z przyczyn obiektywnych (ograniczenia w zasobie kadry, godzin, literatury naukowej i dydaktycznej etc., a także fakt, że język polski jest z reguły dla studentów za granicą językiem obcym, opanowywanym przez nich od podstaw, i luki językowe studentów w poszczególnych sprawnościach mogą się stawać czynnikiem hamującym u nich — w porównaniu ze studentami polskimi — przyrost wiedzy polonistycznej). Z drugiej strony, program polonistyki zagranicznej powinien chyba być wzorowany na programach polonistyk krajowych i w jakimś stopniu musi być z nimi kompatybilny. Tego wymaga obecna sytuacja międzynarodowej integracji w dziedzinie edukacji — na przykład wiele

osób z Ukrainy kontynuuje dzisiaj studia w Polsce, dlatego dyplomy polonistyk krajowych i zagranicznych powinny być w miarę porównywalne<sup>1</sup>.

Znalezienie najwłaściwszych proporcji w dawkowaniu w programie akademickim „klasycznych” treści polonistycznych oraz materiału, związanego ze specyfiką dydaktyki języka obcego w otoczeniu konkretnego języka będącego dla uczących się językiem rodzimym, jest dla polonistów zagranicznych trudnym zadaniem. Stworzenie dobrego programu wymaga od nauczyciela akademickiego nie tylko głębokiej merytorycznej wiedzy polonistycznej, lecz także dużego doświadczenia w pracy ze studentami, zwłaszcza że osobowość studenta — co możemy obserwować nawet w ciągu ostatniego tylko dziesięciolecia — dynamicznie się zmienia. Dzisiaj przeciętny student z reguły jest bardzo wymagający wobec wykładowcy<sup>2</sup> (i mniej wobec siebie), a jednocześnie nastawiony na ludyczny charakter nauki. W sytuacji studiowania filologii polskiej jako obcej chęć nauki atrakcyjnej, wzbogaconej o elementy gry, wynika chyba stąd, że na początku studiów uniwersyteckich studenci mają zajęcia z praktycznej nauki polskiego, które przebiegają zazwyczaj w ciekawych, często zabawowych formach. Przyzwyczajeni do takich zajęć, w czasie których wiedzę czasami „przemycą się” poprzez zabawę, piosenkę, inscenizację etc., w czasie następujących po lektoratowym kursie wykładach i ćwiczeniach językoznawczych — z morfologii, fonetyki, składni, leksykologii i innych — studenci stwierdzają brak atrakcyjności tych zajęć.

Na Narodowym Uniwersytecie Lwowskim im. Iwana Franki studenci filologii polskiej — w zdecydowanej większości Ukraińcy, którzy wcześniej z polszczyzną nie mieli kontaktu — przez trzy semestry (około 350–400 godzin) uczą się praktycznej polszczyzny od poziomu zerowego, a dopiero w drugim semestrze drugiego roku studiów rozpoczynają systematyczną naukę gramatyki opisowej języka polskiego<sup>3</sup>. Cykl przedmiotów językoznawczych na poziomie licencjackim kończą wykłady i ćwiczenia z leksykologii i frazeologii. Początek nauki przedmiotów językoznawczych jest dla większości studentów trudny — nie tyle raczej ze względu na zawartość merytoryczną programu, ile przez swoistą barierę psychologiczną. Pra-

<sup>1</sup> Więcej o obecnym wzroście popularności języka polskiego na Ukrainie, a także o problemie „obcości” języka polskiego na Wschodzie, jak również o zapleczu teoretyczno-metodycznym dydaktyka języka polskiego pracującego z grupami z pierwszym językiem wschodniosłowiańskim piszę w: A. Krawczuk, *Od gramatyki do pragmatyki. Problemy polszczyzny na Wschodzie*, [w:] *Sztuka to rzemiosło. Nauczyć Polski i polskiego*, t. 3, red. J. Tambor, A. Achtełik, Katowice 2013, s. 49–65.

<sup>2</sup> Por. np. M.A. Packalen, „Maestro” czy „mentor”? (*O prowadzeniu prac dyplomowych przez polonistów zagranicznych*), [w:] *Inne optyki. Nowe programy, nowe metody, nowe technologie w nauczaniu kultury polskiej i języka polskiego jako obcego*, red. R. Cudak, J. Tambor, Katowice 2001, s. 69–75; E. Lipińska, *Nauczyciel języka polskiego jako obcego / drugiego w Polsce i na obczyźnie*, [w:] *Nauczanie języka polskiego jako obcego i polskiej kultury w nowej rzeczywistości europejskiej. Materiały z VI Międzynarodowej Konferencji Glottodydaktycznej*, red. P. Garncarek, Warszawa 2005, s. 78–87.

<sup>3</sup> Dokładniej o osobliwościach studiów polonistycznych we Lwowie zob. np. A. Krawczuk, *Kultura języka polskiego w nauczaniu studentów polonistyki lwowskiej*, [w:] *Polonistyka za granicą. Tradycje i perspektywy*, red. A. Kietlińska, Białystok 2012, s. 84–96.

wie wszyscy studenci polonistyki lwowskiej, przychodząc na pierwszym roku na studia, wyobrażają sobie, że znaleźli się tu wyłącznie po to, by nauczyć się języka polskiego, to znaczy by umieć mówić, pisać po polsku, tłumaczyć z polskiego na ukraiński i odwrotnie. Innych celów i związanych z nimi treści nauczania studenci nie widzą. Na drugim roku studiów większość studentów bywa na początku zaskoczona nowymi przedmiotami językoznawczymi, które są — według nich — zbyt „teoretyczne”, „abstrakcyjne” i „nie mają zastosowania praktycznego”. Dlatego zadaniem nauczyciela w tej sytuacji jest prowadzenie zajęć w taki sposób, by — z jednej strony — nie zniechęcić studentów, a z drugiej — nauczyć ich niezbędnych treści językoznawczych, rozwijając przy tym u nich umiejętność samodzielnego myślenia. Pomocne w tym są wykłady interaktywne. Odpowiedzi na zadawane przez wykładowcę pytania pomagają studentom samodzielnie (oczywiście, nie bez pomocy prowadzącego zajęcia) dochodzić do ustalania pewnych typologii, definicji etc. Ponadto taki sposób pracy sprzyja wyzwalaniu własnych studenckich pomysłów, co z kolei pozwoli utwierdzać uczących się w przekonaniu, że, po pierwsze, przedmioty językoznawcze nie są aż tak „nudne”, że wymagają myślenia, a nawet podejścia twórczego, a po drugie, że nie są one w takim stopniu trudne, jak to się wydawało na początku, gdyż studenci przy pomocy wykładowcy potrafią dochodzić do odkrywania prawidłowości językoznawczych. Na ogół taka forma pracy studentom się podoba (por. np. jedną ze studenckich wypowiedzi anonimowych, uzyskiwanych na podstawie ankiety, proponowanej im po zakończeniu każdego semestru nauki określonej dyscypliny językoznawczej: „Za bardzo słuszne uważam to, że wykładowca demonstruje studentom, że z jego pomocą oni sami mogą np. przeprowadzić składniową klasyfikację rodzajów polskiego rzeczownika [...]”), choć „rozmówić” studentów udaje się nie zawsze — bywają zarówno trudne tematy, jak i — czasami — grupy niechętnie do podejmowania dialogu.

Zajęcia z leksykologii, które zamykają licencjacki cykl przedmiotów językoznawczych na polonistyce lwowskiej, również odbywają się w formie wykładów interaktywnych z następującymi po nich ćwiczeniami. Możliwość prowadzenia ze studentami fachowej rozmowy ułatwia to, że jednocześnie z polonistyką studiują oni na uniwersytecie filologię ukraińską (którą, oprócz polskiej, mają później wpisaną na dyplomie ukończenia studiów). Mogą zatem stosować już zdobytą na zajęciach z językoznawstwa ukrajinistycznego wiedzę teoretyczną, między innymi też porównywać rozwiązania teoretyczne, proponowane w językoznawstwie ukraińskim i polskim. W sytuacji braku godzin lekcyjnych „tracenie” czasu na wysłuchiwanie nie zawsze trafnych odpowiedzi na zadawane pytania może się wydawać metodyką niesłuszną. Czy nie lepiej szybko i precyzyjnie podać studentom niezbędne minimum materiału, ściśle zgodne z programem, oszczędzając cenny czas? Mniejszym złem wydaje się jednak „strata czasu” niż „usztynianie” zajęć, pozbawiające studenta zastanowienia się nad określonym zagadnieniem. Oczywiście, że na tego typu działania nie można by było sobie pozwolić, gdyby studenci nie mieli dostępu do literatury, w której później, po wykładzie, będą mogli przeczytać o wszystkich

omawianych i dyskutowanych na nim problemach. Oprócz wydanych w Polsce podręczników do leksykologii<sup>4</sup> studenci we Lwowie mogą korzystać z dostępnego dla nich podręcznika do leksykologii polskiej, wydanego na Ukrainie i maksymalnie dostosowanego do programu studiów na polonistyce lwowskiej<sup>5</sup>. Każdy tekst wykładu w podręczniku opatrzony jest pytaniami, zadaniami (w formie ćwiczeń lub pytań wymagających głębszego zastanowienia się nad określonymi zjawiskami językowymi, często także zapoznania się z jakimś dodatkowym artykułem językoznawczym), a także dość dużą listą zalecanej literatury, nierzadko są to teksty w formie artykułów poświęconych problemom leksykologii (większość z nich dostępna jest w Katedrze Filologii Polskiej Uniwersytetu Lwowskiego). Wykładowcy nie mają złudzeń, że studenci natychmiast przeczytają te dodatkowe teksty, jednak wielu po nie sięga, gdy na przykład zabiera się do pisania prac rocznych lub magisterskich (a najczęściej są to prace związane z problemami semantyki leksykalnej i frazeologicznej). W odróżnieniu od podręczników do leksykologii wydanych w Polsce wspomniana książka, adresowana przede wszystkim właśnie do odbiorcy ukraińskojęzycznego, uwzględnia w części zadaniowej ukraińskojęzyczny kontekst leksykologii i frazeologii, a niektóre ćwiczenia skonstruowano z myślą o potrzebie zwalczania interferencji polsko-ukraińskich.

W ramach zajęć z leksykologii omawiane są ze studentami tematy mieszczące się zarówno w ramach leksykologii wewnętrznej, zajmującej się jednostkami leksykalnymi jako faktami systemu językowego, jak i w ramach leksykologii zewnętrznej, która bada jednostki leksykalne w stosunku do ich użytkowników. A zatem oprócz analizy wewnątrzjęzykowych relacji między jednostkami leksykalnymi — relacji semantycznych — uwzględnia się także relacje między jednostkami leksykalnymi ze względu na możliwości ich funkcjonowania w wypowiedziach różnych użytkowników języka — relacje pragmatyczne. Uwzględnienie tych ostatnich poszerza zestaw tradycyjnych działów leksykologii o szeroko rozumianą socjolingwistykę leksykalną. Stąd na przykład obecność na zajęciach tematów poświęconych słownictwu odmian terytorialnych i socjolektalnych polszczyzny. Zagadnienia te budzą największe zainteresowanie studentów. Ze względu na to, że są one przystępnie przedstawione w podręczniku, a odpowiednie rozdziały opatrzone bogatą listą dodatkowej literatury przedmiotu, studentom można na przykład zaproponować przygotowanie na podstawie tych tekstów (i nie tylko tych) własnych prezentacji multimedialnych. Zajęcia, na których przedstawiają oni w małych grupkach wyniki swojej wspólnej pracy, stają się wielką atrakcyjną zabawą z „polską wielojęzycznością”, którym towarzyszą piosenki, filmiki, scenki odgrywane przez samych studentów (np. próbki gwary uczniowskiej lub studenckiej), hasła kibiców piłkarskich etc.

<sup>4</sup> S. Kania, J. Tokarski, *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*, Warszawa 1984; W. Miodunka, *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Warszawa 1989; A. Markowski, *Wykłady z leksykologii*, Warszawa 2012.

<sup>5</sup> A. Krawczuk, *Leksykologia i kultura języka polskiego*, t. 1. *Leksykologia, frazeologia, leksykografia*, Kijów 2011.

Są też omawiane na zajęciach tematy poświęcone procesom diachronicznym zachodzącym w zasobie leksykalnym polszczyzny (zmiany znaczeń wyrazów, archaizacja, neologizacja, zapożyczenia), jak również zagadnienia niejako wykraczające poza zakres zainteresowań tradycyjnej leksykologii. Jest to frazeologia, która może być traktowana jako osobna dziedzina językoznawcza, a także leksykografia. Analiza zjawisk semantycznych oprócz podejść czysto strukturalistycznych uwzględnia też kognitywne — studenci zapoznają się z rozszerzoną koncepcją znaczenia, uczą się tworzenia definicji kognitywnych, analizują definicje zamieszczone w polskich słownikach ogólnych ze względu na poznane na zajęciach strukturalistyczne oraz kognitywne teorie znaczenia etc.

Od relacji pragmatycznych trudniejsze w przyswojeniu są relacje semantyczne, a także poprzedzające je tematy dotyczące ogólnych teorii semantycznych (istota znaczenia leksykalnego, koncepcje znaczeniowe, znaczenie w strukturalizmie i kognitywizmie, problem definicji semantycznej i inne). Lekceważenie tych trudnych tematów nie wydaje się wskazane ze względu na to, że opanowanie tych treści niezbędne jest dla studentów piszących prace licencjackie w zakresie językoznawstwa polonistycznego. Dlatego na przykład w czasie zajęć praktycznych szczegółowo analizuje się tradycyjne i nowe typy definicji słownikowych (m.in. też tzw. definicję kontekstową leksemów i frazeologizmów), aspekty znaczenia jednostki leksykalnej oraz frazeologicznej (sygnifikacyjny, desygnacyjny, konotacyjny) etc. — problemy, którymi studenci praktycznie zajmują się w swoich pracach naukowych.

Zajęcia z leksykologii są też dobrym polem do rozwijania kompetencji komunikacyjnych studentów przyswajających polszczyznę jako język obcy. Zaproponowanie ćwiczeń uwzględniających pułapki interferencyjne pomaga w uświadamianiu studentom i zwalczaniu typowych błędów leksykalnych pojawiających się pod wpływem języka rodzimego.

Jeszcze bardziej rozwijające są zadania twórcze w formie różnego rodzaju tekstów, które studenci piszą sami, opierając się na nowo przyswojonych zagadnieniach teoretycznych. Na przykład po zapoznaniu się z problemami homonimii wewnątrz- i zewnątrzjęzykowej studenci piszą teksty, w których mają przedstawić możliwe zakłócenia komunikacyjne spowodowane używaniem łudząco podobnych odpowiedników polsko-ukraińskich lub polsko-rosyjskich:

## Jak Ukrainiec z Polką rozmawiał...

— Cześć! Mam na imię Taras.

— **Witaj**, Aga jestem.

— Bardzo mi miło. Ale kogo mam **witać**<sup>6</sup> i z czym?... Czy macie dzisiaj jakieś święto?

<sup>6</sup> 'składać życzenia'.

— Nie. A dlaczego pytasz? Dzisiaj nic specjalnego u nas się nie dzieje, ale jutro mamy **supermecz**. Lubisz **piłkę**?

— Wolę **mecz**<sup>7</sup>, jak prawdziwy książę z bajki. Ale moja drużyna na pewno wybrałaby **piłkę**<sup>8</sup>.

— Co?.. Masz własną **drużynę**?

— Nie martw się, rozwiedliśmy się<sup>9</sup>. Kłóciła się ze mną, że za dużo piję i za mało zarabiam.

— ?... Nie rozumiem... Ale **zapomnij** o tym.

— Nie!!! To był koszmar i nie chcę o tym **pomnieć**<sup>10</sup>!

— Słuchaj, nie chcesz czegoś się napić? Co myślisz o tej **restauracji** na rogu?

— Nie widzę, by w tej stronie coś **restaurowali**.

— Restaurowali?.. **Jest tam herbata** i pyszna **babka**.

— Nie **rozkazywaj**<sup>11</sup>! Wcale nie jesteś **harbata**<sup>12</sup>, jesteś młodą i szczupłą — „**babką**”.

— ?.. Nie **rozkazuję**, tylko proponuję. Ale widzę, że to zły pomysł. Lepiej pójdę już do domu.

— To cię podrzucę. Widzisz — tu stoi mój samochód.

— Przecież tu jest **zakaz** parkowania.

— Widziałem ten napis, ale nie rozumiem, jak i u kogo trzeba **zakazać**<sup>13</sup> miejsce. To trochę dziwne.

— Wiesz, to ty jesteś trochę dziwny. Idę już, na razie!

— Poczekaj! **Czujesz**<sup>14</sup>? Daj swój telefon — **nabiorę**<sup>15</sup> cię jutro. Chcę być z tobą na **związku**<sup>16</sup>!

— Nie dam się **nabrać** i na pewno nie będę z tobą w **związku**. Żegnaj!

Hałyna Prystasz

Studentom — jak wykazują ich opinie anonimowe po zakończeniu cyklu zajęć — podobają się zarówno tego typu zadania twórcze, jak i zastosowanie na zajęciach różnego rodzaju gier (por. np.: „Kurs polskiej leksykologii był bardzo interesujący. Bardzo trudne do rozumienia i nudne tematy przełożono na zachwycające zabawy i wyjaśniono nam w sposób przystępny”). Wykonując takie zadania, uczący kształcą swoje umiejętności komunikacyjne, rozwijają słownictwo

<sup>7</sup> ‘miecz’.

<sup>8</sup> ‘narzędzie do piłowania’.

<sup>9</sup> ukr. *drużyna* — ‘małżonka’.

<sup>10</sup> ros. *zapomnit* — ‘zapamiętać’, *pomnit* — ‘pamiętać’.

<sup>11</sup> ‘nie opowiadaj’.

<sup>12</sup> *garbata*.

<sup>13</sup> ‘zamówić’.

<sup>14</sup> ‘słyszysz’.

<sup>15</sup> dosł. ‘wykręcę (twój numer)’: ‘zadzwoń’.

<sup>16</sup> ‘w kontakcie’.

i szlifują styl, ale też — dobrowolnie (!) — po raz kolejny sięgają po podręcznik z teorią, gdyż nie tylko inwencji twórczej, lecz także znajomości teorii semantycznych wymaga od studentów na przykład napisanie bajki na temat leksykologiczny. Wymyślenie interesującej bajki ujawniającej problem leksykologiczny jest zadaniem trudnym i ambitnym, ale też satysfakcjonującym, por. kolejną wypowiedź studentką: „Na początku wydawało mi się, że nauka leksykologii będzie trudna i nieciekawa. Ale później moja opinia się zmieniła. Najtrudniejsze było dla mnie wykonanie zadań twórczych, ale właśnie ono dało mi największą satysfakcję”.

Wykorzystywanie bajek w kształceniu językowym nie jest, oczywiście, nowością w glottodydaktyce<sup>17</sup>. Jednak literatura przedmiotu dotyczy głównie stosowania bajek jako tekstów do czytania uatrakcyjniających naukę języka obcego. Bajki najczęściej wykorzystywane bywają w nauczaniu języków obcych dzieci wczesnoszkolnych<sup>18</sup>, gdyż pomagają je wciągnąć w magiczny świat, pobudzając ich twórczą aktywność i czyniąc niezauważalnym proces opanowania języka. W mniejszym stopniu literatura przedmiotu prezentuje propozycje uczenia osób dorosłych poprzez bajki. Prace glottodydaktyczne dotyczące nauki języka polskiego jako obcego poświęcone są analizie różnych typów tekstów, które mogą być wykorzystywane w procesie rozwijania u obcokrajowców różnych sprawności językowych (proponuje się uczyć polszczyzny np. na materiale tekstów literackich, w tym poetyckich, prasowych, użytkowych, reklamowych, tekstach legend, piosenek, dowcipów, komiksów etc.<sup>19</sup>) — bajki natomiast w nich raczej nie występują. W programach nauczania czy w przykładach konspektów lekcji baśń może się pojawić raczej wtedy, gdy program jest adresowany do uczniów. Jednak nawet w tych propozycjach glottodydaktycznych, w których uwzględnia się gatunek bajki, służy on głównie jako materiał do czytania (także do powtórzenia słownictwa związanego z baśniami, powtórzenia wiadomości o tym, czym jest bajka, rozwijania sprawności czytania, wzbogacenia leksyki uczących się o słowa znajdujące się w tekście bajki)<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> Por. np. L. Wróbal, *Przydatność bajek na lekcjach języka niemieckiego*, „Języki Obce w Szkole” 2000, nr 6; nowoczesne szkoły językowe również proponują atrakcyjne nauczanie dzieci języków obcych w formie bajek, zob. np. <http://www.angloteka.slupsk.pl/metoda.html> (dostęp: 30.05.2013); <http://miastodzieci.pl/katalog/firma/5145:fabryka-jezykow-obcych-speak-spell> (dostęp: 30.05.2013).

<sup>18</sup> Zob. np. J. Iluk, *Jak uczyć małe dzieci języków obcych?*, Katowice 2002; J. Gładysz, *Rola tekstów narracyjnych we wczesnoszkolnym nauczaniu języków obcych*, „Języki Obce w Szkole. Nauczanie wczesnoszkolne” 2011, nr 1; A. Jaroszewska, *Gry i zabawy w nauczaniu języków obcych dzieci w młodszym wieku szkolnym w kontekście wielokulturowości*, <http://www.hc.amu.edu.pl/numery/4/jaroszewska.pdf> (dostęp: 30.05.2013).

<sup>19</sup> Zob. np. zawartość trzech wyspecjalizowanych tomów pt. *Teksty i podteksty w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, „Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, t. 16, red. M. Witkowska-Gutkowska, B. Grochala, Łódź 2008; t. 17, red. G. Zarzycka, G. Rudziński, Łódź 2010; t. 18, red. B. Grochala, M. Wojenka-Karasek, Łódź 2011.

<sup>20</sup> Zob. np. A. Czeniek, *Programy nauczania języka polskiego jako języka dziedzicznego dla uczniów polskich w wieku od 13 do 16 lat*, [http://www.wlaczpolske.pl/biblioteka/Program\\_nauczania\\_jezyka\\_polskiego.pdf](http://www.wlaczpolske.pl/biblioteka/Program_nauczania_jezyka_polskiego.pdf) (dostęp: 30.05.2013), s. 55–63.

Proponowana zaś metoda pracy z bajkami na polonistyce lwowskiej zasadniczo odbiega od tych opisanych w literaturze przedmiotu. Studenci tworzą bajki sami, mając za zadanie zarówno uwzględnienie cech tego gatunku, jak i ujęcie w formie bajki „poważnych” treści leksykologicznych.

W dalszej części artykułu podaję (po naniesieniu nielicznych poprawek gramatycznych lub leksykalno-stylistycznych) kilka przykładów bajek na tematy związane z określonym zagadnieniem leksykologicznym, napisanych przez studentów polonistyki lwowskiej.

Mianowicie bajka o królestwie leksyki i frazeologii pokazuje, że jej autorka dobrze uświadamia sobie względność granic między leksemem a frazeologizmem jako jednostkami leksykologii, rozumie istotę związków syntagmatycznych w języku czy też problem asymetrii między (złożoną) formą i (prostym) znaczeniem frazeologizmu:

## Jak walciono o tron w Królestwie Leksyki i Frazeologii

Dawno, dawno temu, kiedy nie było jeszcze ludzi, pewną jaskinię zasiedliły słowa. Nikt nie wie dokładnie, kiedy one się pojawiły i skąd przyszły. Tu należy również dodać, że nie były to takie słowa, jak teraz je znamy. Żaden wyraz nie był ani zbiorem dźwięków, ani zbiorem liter, lecz formą doskonale odtwarzającą obraz tego pojęcia, który wyraz oznaczał. Na przykład słowo „noga” było nogą, a „tęcza” — tęczą.

Na samym początku w jaskini panował pokój. Wyrazy mieszkaly w małej wspólnocie, wszystkie z sobą się przyjaźniły, chętnie wspierały się nawzajem. Ale czas szedł, w jaskini pojawiało się coraz więcej słów. Komfortowe ulokowanie wszystkich nie było już prostym zadaniem. Zaczęło dochodzić do kłótni.

Jednak nawet w takich warunkach niektóre słowa zakochiwały się w sobie i nie mogły się rozstać nawet na chwilę, na przykład słowa „szczekać” i „pies”, „piwne” i „oczy”. Relacje pewnych bardzo zakochanych w sobie wyrazów zacieśniały się jeszcze bardziej, wskutek czego przychodziły na świat ich dzieci. Były to dziwne dzieci. Z jednej strony były one doskonałym połączeniem swoich rodziców ze względu na formę, z drugiej zaś często oznaczały pojęcie, które miało już niewiele wspólnego ze znaczeniami ich rodziców. I tak na przykład „kamień węgielny” wyglądał jak zwykły kamień węgielny, ale oznaczał podstawę nowego przedsięwzięcia. Zwykle wyrazy bały się ich, ponieważ nigdy nie wiedziały na pewno, czego można się było po nich spodziewać. Uważano je za mutanty. Nazywano je frazeologizmami.

Podczas Wielkiego Zebrania Słów większość zdecydowała, że frazeologizmy nie są słowami i dlatego nie mają prawa do zamieszkiwania jaskini słów. Ale frazeologizmy nie miały dokąd pójść, postanowiły więc walczyć o swoje miejsce w domu. Ponieważ ich wygląd był zwodniczy, miały one znaczącą przewagę nad



wyrazami. Rozpoczęła się długa i krwawa wojna. Wiele słów i frazeologizmów zginęło, niektóre zmieniły swoje znaczenia. Niewiele przeżyło.

Wreszcie frazeologizmy i słowa usiadły przy okrągłym stole i stwierdziły, że frazeologizmy, mimo że nie są słowami, lubią i szanują swoich przodków, a słowa, choć podchodzą do frazeologizmów z nieufnością, nie chcą ich krzywdzić. Wszystkie się zgodziły, że głównym ich problemem jest brak przestrzeni. Postanowiły więc wspólnie znaleźć wyjście z jaskini. Zajął to trochę czasu, aż nareszcie słowa i frazeologizmy zobaczyły prawdziwe słońce. Wyszędłszy z jaskini, były zafascynowane pięknem i ogromem realnego świata. Bez wahania postanowiły utworzyć wspólne królestwo i panować w nim razem. Ku pamięci tych, które zginęły w tej strasznej wojnie, nigdy już ze sobą się nie kłóciły, a jaskinię zamknęły. A pewnego razu wszystkie słowa i frazeologizmy dostały się do świata ludzi. Ale to już inna historia...

Oleksandra Majdaniuk

Kolejne dwie bajki przedstawiają problemy synonimii i antonimii w języku. Ich napisanie wymagało od autorek uzmysłowienia sobie osobliwości funkcjonalnych wyrazów bliskoznacznych oraz tych o znaczeniu przeciwstawnym, między innymi też różnicy między przeciwstawnością a negacją, czy też uświadomienia sobie wewnętrznego zróżnicowania antonimii.

## Bajka o królestwie, z którego wypędzono antonimy

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami mieszkała na zamku królowa Leksyka. Miała ona syna jedynaka i bardzo go kochała. Nie mogła nawet pomyśleć sobie, że kiedykolwiek ktoś mógłby coś powiedzieć przeciwko niemu. Dlatego, gdy był on jeszcze dzieckiem, Królowa wygnała z królestwa wszystkie wyrazy o znaczeniach przeciwstawnych — antonimy. Od tego czasu nigdy nie zdarzył się tam żaden przypadek nieposłuszeństwa wśród mieszkańców. W królestwie nie było antonimów i mieszkańcy, kiedy chcieli czemuś zaprzeczyć, mogli stosować wyłącznie negację. Nie zawsze jednak było to skuteczne, ponieważ negacja to nie to samo co antonimia. Zamiast powiedzieć, że coś jest „białe”, mówiło się „nieczarne”, ale nieczarne to przecież niekoniecznie białe! I chaos nieporozumienia powoli zaczął pogrążyć Królestwo Leksyki. Nikt z nikim nie mógł się dogadać, potrzebne wyrazy nie przychodziły do głowy...

Królewicz, obserwując to wszystko i czując odpowiedzialność za przyszłość kraju, pewnego dnia poszedł do swojej matki, żeby z nią o tym porozmawiać. Królowa, która stara już była, nie chciała dłużej ukrywać przed synem prawdy i wszystko mu opowiedziała. Kiedy królewicz dowiedział się o takim nierozsądnym uczynku matki, tak mocno się rozgniewał, że natychmiast rozkazał, by na powrót zaproszono antonimy do królestwa.

Po ich powrocie na początku wszystko jak gdyby układało się dobrze. Już były: dzień i noc, niebo i ziemia, młody i stary, dobry i zły, żywy i martwy, pozwalac i zabraniać... Chaos jednak nie mijał, gdyż przybyłe na powrót (i jeszcze trochę obrażone) antonimy klóciły się nie tylko z mieszkańcami królestwa, lecz także z sobą, bo nie mogły podzielić swoich funkcji. Niektóre z nich oznaczały rozmiar, ilość, odległość, siłę, temperaturę, czyli pojęcia, które można w jakiś sposób zmierzyć lub policzyć. Aby nie narażać ich na kłótnie z innymi rodakami, królewicz kazał przesiedlić je wszystkie razem do dzielnicy zwanej Antonimią Właściwą. Były też takie pary wyrazowe, w których zaprzeczenie jednego powodowało stwierdzenie drugiego (kiedy np. królowa czegoś nie pozwalała, oznaczało to, że ona tego zabraniała). Takie antonimy zasiedliły sąsiednią Antonimię Komplementarną. Wiadomo, że królewicz był synem swojej matki, a więc w relacjach między nimi też jest pewien rodzaj przeciwstawności. Wyrazy zawierające tego typu przeciwstawność (a mianowicie przeciwstawność ujmującą czynność lub zależność ze względu na różnych uczestników tej samej sytuacji) ulokowano w nowo wybudowanej na obrzeżach królestwa Konwersji. Do nowej dzielnicy zechciało się przesiedlić dużo konwersów, i dzięki temu ład powoli zaczął zwalczać chaos w królestwie, ponieważ konwersy uporządkowały bardzo wiele ważnych relacji społecznych między ludźmi.

Odkąd każdy antonim uświadomił sobie już swoją funkcję w królestwie Leksyki, wszystko już jest tam dobrze. Czasami tylko niektóre — te najbardziej niesforne antonimy, namawiane przez niedowartościowane przez władzę królewską quasi-antonimy — wszczynają drobne kłótnie, ale zazwyczaj potem szybko się godzą, rozumiejąc, że nie ma przeciwstawności bez jedności...

Iryna Szymans'ka

## Bajka o królestwie, z którego zniknęły synonimy

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami było sobie Królestwo Leksykologia. Jeszcze w magicznych książkach dziewiętnastowiecznych możemy znaleźć wzmianki o tym królestwie... Wszyscy jego mieszkańcy byli bardzo mądrzy, każdy znał swoje obowiązki. Semantyka, Etymologia, Onomastyka, Frazeologia były gospodyniami królewskiego dworu. Nigdy w królestwie nie było sprzeczek — panowała tam całkowita idylla. Nikt nie mógł sobie nawet wyobrazić, że dwóch chłopaków może wszystko zmienić...

Pewnego dnia dwaj przyjaciele — Synonim i Antonim — bawili się na podwórku. Jak wszystkie dzieci, każdy z nich się przechwalał:

— Jestem tak ważny w naszym królestwie, że każdy niemal mieszkaniec woła mnie na pomoc, bo ja pomagam unikać monotonii, ożywiam i urozmaicam ludzką mowę i to nie wszystko, bo jeszcze...

Synonimowi niecierpliwie przerwał Antonim:

— A ja też jestem pomocnikiem. Jeszcze bardziej niż ty. Każdy człowiek na całym świecie potrzebuje przeciwstawiania. To ja pomagam każdemu w dobieraniu całkowicie przeciwstawnej pary. W mojej rodzinie wszyscy są inni — nie tak jak w twojej. U was bracia i siostry mają przyzwyczajenia dokładnie takie same, no albo różniące się tylko drobnymi szczegółami. To takie nudne!..

Na te słowa Synonim bardzo się obraził. Rzucił swoje zabawki i pobiegł gdzie go nogi i oczy poniosły.

Nazajutrz w królestwie wszystkim czegoś zabrakło. Każdemu kłopot sprawiło wyrażenie swojej myśli.

Semantyka zwołała zebranie swoich podopiecznych. Okazało się, że nie ma Synonima. Być może to jego tajemnicze zniknięcie spowodowało nagłe zubożenie językowe w królestwie.

Kiedy usłyszał o tym Antonim, zrozumiał, że to jego wina i że jeśli on przeprosi, to wszystko wróci do normy. Przyznał się. I wszyscy razem poszli szukać małego Synonimka.

A Synonim cicho siedział w domu i płakał. Było mu bardzo przykro, że jego najlepszy kolega go nie cenił. Zobaczywszy Antonima na progu swojego domu, bardzo się ucieszył. Antonim wszystko wyjaśnił, przeprosił, powiedział, że nie miał racji i teraz rozumie, jak ważny w życiu każdego człowieka jest jego przyjaciel. Jak tylko Synonim usłyszał te słowa, na jego ustach pojawił się uśmiech. I wszystko w królestwie było jak przedtem.

I my musimy pamiętać, że słowo ma bardzo mocną siłę i zanim coś się powie, trzeba dobrze pomyśleć!

Zoriana Chymycia

Dwie kolejne bajki przedstawiają uświadomienie sobie przez studentki tej roli, jaką w języku odgrywają metafory i eufemizmy:

## Bajka o zaczarowanym królestwie, z którego zniknęły metafory

Pewnego dnia Ewelinka wróciła ze szkoły w złym humorze. Otwierając drzwi, wykrzyknęła:

— Nienawidzę metafor!

— Co się stało, córeczko? — zdziwiła się mama.

— Dostałam dziś jedynekę, bo nie wiedziałam, po co są metafory. Ale naprawdę uważam, że nie są one potrzebne! Bez nich życie byłoby prostsze. Nazywalibyśmy rzeczy ich własnymi imionami, wszystko byłoby jasne i jednoznaczne. Lepiej jest żyć bez metafor! I kto je wymyślił na biedną moją głowę?

Mama uśmiechnęła się:

— Idź umyj ręce, obiad będzie gotowy za piętnaście minut. Opowiesz mi więcej o tych metaforach.

Ewelinka poszła do swojego pokoju, otworzyła drzwi i... znieruchomiała — nagle znalazła się w jakimś dziwnym miejscu. Nie mogła zrozumieć, co się dzieje, gdzie jest jej pokój, gdzie są drzwi, które jeszcze przed chwilą były z tyłu. Dusza jej uciekła na ramię, kiedy zauważyła, że stoi pośród tajemniczego lasu. Wszystko dookoła było czarne i ponure. Nagle Ewelinka zobaczyła kretowisko. Podeszła bliżej, żeby zajrzeć w głąb i... wpadła do środka!

Otworzyła oczy. Ona leżała na polanie, a obok siedział chłopczyk i ze zdumieniem na nią patrzył.

— Gdzie jestem? — zapytała.

— Witam w królestwie Wesoły Las. Mam na imię Mateusz. Skąd tu się wzięłaś?

— Ewelina jestem. Nie wiem, jak tu się znalazłam, ale musisz pomóc mi wrócić do domu... — nagle jej słowa przerwał ryk niedźwiedzia.

— Szybciej! Trzeba uciekać! — Mateusz pomógł dziewczynce wstać i ze wszystkich sił zaczęli biec.

— Widzę, że niezbyt wesoły jest wasz las. Wbrew nazwie. — powiedziała Ewelinka.

— Jak las może być wesoły? Przecież to nie istota!

— To w przenośnym znaczeniu.

— W jakim? Nie rozumiem... Ale nazwa naszego królestwa naprawdę jest dziwna. Nikt jej nie rozumie, oprócz jednego człowieka — dziadka Teki. On jest najstarszy w naszym królestwie i najmądrzejszy, chociaż niektórzy nazywają go zwariowanym. Ale ja myślę, że on może wiedzieć, jak ci pomóc. Tek mówi, że kiedyś ludzie znali jakiś magiczny język i byli bardzo szczęśliwi. I las nasz był piękny — rosły tu kolorowe drzewa i kwiaty. Niedźwiedzie broniły lasu przed obcymi, na swoich nigdy nie napadały... A potem zniknął krzak z tymi jagodami.

— Stop! Jaki jeszcze krzak? Jakie jagody?

— Krzak z magicznymi jagodami. Zjadał człowiek kilka jagódek — i odkrywała mu się tajemnica cudownego języka. O tym języku ja bardzo mało wiem...

W ten sposób biegli oni, rozmawiając i przedzierając się przez gęste gałęzie drzew. Mateusz opowiadał o swoim królestwie, o dziadku Teku, o złym niedźwiedziu, który często dokucza ludziom i którego wszyscy się boją. Ewelinkę bardzo zainteresowały magiczne jagody.

— Zatrzymaj się na chwilę, już nie czuję nóg — powiedziała.

Mateusz stanął z szeroko otwartymi ze strachu oczami:

— Jak? Sparaliżowało ci nogi? I co teraz zrobimy?!

— Uspokój się, nie mam żadnego paraliżu! Po prostu zmęczyłam się biegiem, odpocznę chwilę.

— To dlaczego zmyślasz? I — poza tym — chwila już minęła.

— Nie warto wszystkiego rozumieć dosłownie!

Mateusz podejrzliwie popatrzył na dziewczynkę i pomyślał, że ona chyba coś musi wiedzieć o tym języku, o którym opowiadał Tek.

Za jakiś czas dzieci zobaczyły domek Teki. Kiedy weszły do środka, okazało się, że stary dawno już czekał na dziewczynkę z „innego świata”. Jak mówi prorocтво, jej włos trzeba posadzić w ziemię pod starym dębem i w tym miejscu wyrośnie krzak z magicznymi jagodami — metaforami. Dziadek opowiedział, jak zła czarownica ukradła z lasu metafory i jak życie w królestwie natychmiast zrobiło się szare, smutne, ubogie, a język stracił nie tylko swoje piękno, lecz także siłę. Zrozumiała wtedy Ewelina, jak dobrze, że w jej świecie są metafory...

— Dziękuję ci bardzo, żeś mnie nie zostawił samej w lesie. Masz złote serce!  
— Ewelina objęła Mateusza, a stary Tek powiedział:

— Niebawem całe królestwo będzie ci dziękować. Teraz możesz już z czystym sumieniem wracać do domu, twoja misja została spełniona — znalazłeś dziewczynę, która przywróci nam metafory, uczyni nasz las znowu wesołym!

A Mateusz na to:

— Nie, nigdzie się stąd nie ruszę, dopóki nie zjem magicznej jagody, ponieważ bardzo chcę zrozumieć, jak to człowiek zamiast zwykłego serca może mieć złote i być przy tym żywy. Albo jak sumienie może być czyste (przecież to nie buty!) i czy może ono też zrobić się brudne. Albo jak królestwo może mi dziękować, jeżeli nie jest ono człowiekiem...

Tek i Ewelinka uśmiechnęli się...

Starzec położył na dłoni dziewczynki jasnozielony liść:

— Raz... dwa... trzy!

Ewelinka otworzyła oczy. Hurra! Ona leży w swoim łóżku, w swoim pokoju. A w dłoni paluszki ściskają zielony liścik.

— Znaczy, że to nie był sen... — szepnęła. Nagle usłyszała zniecierpliwiony głos mamy dochodzący z kuchni:

— Obiaaad!!!

Dziewczynka siadła do stołu:

— Mamusiu, czy wiedziałaś, że metafory to takie magiczne jagody...

Olha Humenna

## Bajka o zaczarowanym królestwie, z którego zniknęły eufemizmy

W królestwie Leksykologii wśród jej mieszkańców zawsze było cicho i spokojnie. Wszyscy żyli z sobą w zgodzie i mimo że byli tak różni, każdy znał swoje miejsce w tym skomplikowanym społeczeństwie: poetom zawsze pomagały synonimy, królowej towarzyszyła metafora, a król zawsze pamiętał o dialektyzmach, żeby móc porozumieć się z prostym ludem. Chociaż, prawdę mówiąc,

król był już trochę za stary, żeby dać sobie radę ze wszystkim. Czasami już nie mógł dopilnować, czy chłopci obrabiają jak należy pola znaczeniowe i stosują płodozmian leksykalny. Nie nadążał też z dopisywaniem listy nowych mieszkańców z miasteczka zapożyczeń i neologizmów i wysyłaniem na czas archaizmów na emeryturę. Mieszkańcy królestwa wiedzieli o tym, bo coraz częściej się zdarzało, że nie mogli się porozumieć, najważniejsze wyrazy już nie przychodziły im na pomoc. Wszyscy rozumieli, że nadchodzą trudne czasy — dziewczyny obrażały się za „dziwkę”, a ktoś nie wiedział, co to jest zegar, przecież „godzinnik” jest spoko...

Jeden z mieszkańców odważył się pójść do pałacu i wypowiedzieć się w imieniu całego narodu. Ale nie poszedł wprost do króla, lecz do królowej. Nie wiedział, jak by to wszystko lepiej powiedzieć, łagodniej, żeby nie obrazić nikogo. Z tego wszystkiego powiedział, że król jest bardzo stary, że już ma słabą pamięć i w ogóle jest głupi!! A królową nazwał taką grubą, że nie mogą się zmieścić obok niej jej nasycone metaforą wyrazy. Na to królowa wybuchnęła gniewem i nazwała go łysym i brzydkim. I tu zapadła cisza. Oboje zrozumieli, o co tu chodzi. Nie przyszły im z pomocą w tej rozmowie eufemizmy. Żaden z nich.

I zaczęto ich szukać. Ale było już za późno. W królestwie panował chaos: dzieci wszędzie płakały, bo rodzice grozili im nie — jak wcześniej — „klapsem”, lecz prawdziwym uderzeniem, do tego wszystkiego dowiedziały się, że ich pradziadkowie nie „poszli do nieba”, lecz... umarli! Zewsząd z okien domów słychać było kłótnie: „Nie wrzeszcz! Nie dość, żeś stara panna, to jeszcze brzydka!”, „Widzę, że bardzo się postarzałeś!”, „Mógłbyś mniej żreć grubasie!”, „Zachowujesz się po chamsku!”...

Każdy teraz mówił wprost, bez jakiegokolwiek zahamowania, nieuprzejmie i ostro.

Król też doświadczył tej zmiany. W tym dniu miał bardzo ważne spotkanie z posłem z innego państwa, a mianowicie z królestwa języka niemieckiego. Powiedział mu wprost, że dał łapówkę policji za możliwość używania wulgaryzmów, a także poprosił, by panu posłowi nie nalewano więcej wina, żeby znów nie był pijany. Poseł się obraził i już zaczął szykować wojsko na wojnę.

Królestwo milczało. Nikt nie chciał się do nikogo odzywać, żeby nie obrazić (tylko wulgaryzmy chodziły zadowolone!). Każdy rozumiał, że wojna z językiem niemieckim może się skończyć asymilacją. Wtedy król wydał rozkaz „Życie bez kłótni”. Zabraniało się używania wulgaryzmów, tylko w szczególnych wypadkach pozwalano na uniesienie emocjonalne. Metafora teraz kazano używać częściej, a antonimy i synonimy musiały współpracować.

Wszyscy zrozumieli, jak to jest żyć bez wyrazów łagodzących, jak od nich zależy nacechowanie wypowiedzi. Ktoś zrozumiał, że nie warto mówić na głos o wadach drugiego człowieka, ale wielu też sobie uświadomiło, że warto wyrażać swoje emocje wprost, bez ukrycia. Król napisał list do króla języka niemieckiego, a także zwrócił się z mową do narodu. Prosił o wybaczenie, ponieważ

— jak powiedział — co innego miał na myśli. Dodał też, że jest świadom, iż „niezadługo wyzienie ducha” i potrzebny będzie nowy król.

Oczywiście, eufemizmy wróciły. Ich czasowa nieobecność stała się próbą dla całego społeczeństwa. Każdy sobie uświadomił, jak bogata jest leksyka i że nie można z niej wyrzucać ani jednego wyrazu.

Christyna Popyk

Forma bajki, jak też innego rodzaju twórcze zadania z leksykologii — zarówno pisemne, jak i ustne (np. zabawa w zespół zabierający się do napisania słownika pewnego typu) — pozwalają na uatrakcyjnienie zajęć akademickich. W sytuacji uczenia się językoznawstwa polonistycznego za granicą jest to jednocześnie dobry sposób na kształcenie umiejętności komunikacyjnych uczących się w zakresie przyswajanego przez nich języka obcego.

## Bibliografia

- Czeniek A., *Programy nauczania języka polskiego jako języka dziedziczonego dla uczniów polskich w wieku od 13 do 16 lat*, [http://www.wlaczpolske.pl/biblioteka/Program\\_nauczania\\_jezyka\\_polskiego.pdf](http://www.wlaczpolske.pl/biblioteka/Program_nauczania_jezyka_polskiego.pdf) (dostęp: 30.05.2013).
- Gładysz J., *Rola tekstów narracyjnych we wczesnoszkolnym nauczaniu języków obcych*, „Języki Obce w Szkole. Nauczanie Wczesnoszkolne” 2011, nr 1.
- Iluk J., *Jak uczyć małe dzieci języków obcych?*, Katowice 2002.
- Jaroszewska A., *Gry i zabawy w nauczaniu języków obcych dzieci w młodszym wieku szkolnym w kontekście wielokulturowości*, <http://www.hc.amu.edu.pl/numery/4/jaroszewska.pdf> (dostęp: 30.05.2013).
- Kania S., Tokarski J., *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*, Warszawa 1984.
- Krawczuk A., *Kultura języka polskiego w nauczaniu studentów polonistyki lwowskiej*, [w:] *Polonistyka za granicą. Tradycje i perspektywy*, red. A. Kietlińska, Białystok 2012, s. 84–96.
- Krawczuk A., *Leksykologia i kultura języka polskiego*, t. 1. *Leksykologia, frazeologia, leksykografia*, Kijów 2011.
- Krawczuk A., *Od gramatyki do pragmatyki. Problemy polszczyzny na Wschodzie*, [w:] *Sztuka to rzemiosło. Nauczyć Polski i polskiego*, t. 3, red. J. Tambor, A. Achtelek, Katowice 2013, s. 49–65.
- „Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, t. 16. *Teksty i podteksty w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, red. M. Witkowska-Gutkowska, B. Grochala, „Acta Universitatis Lodziensis”, Łódź 2008.
- „Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, t. 17. *Teksty i podteksty w nauczaniu języka polskiego jako obcego — 2. Jubileusz 50-lecia Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców UE*, red. G. Zarzycka, G. Rudziński, „Acta Universitatis Lodziensis”, Łódź 2010.
- „Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, t. 18. *Teksty i podteksty w nauczaniu języka polskiego jako obcego — 3*, red. B. Grochala, M. Wojenka-Karasek, „Acta Universitatis Lodziensis”, Łódź 2011.
- Lipińska E., *Nauczyciel języka polskiego jako obcego / drugiego w Polsce i na obczyźnie*, [w:] *Nauczanie języka polskiego jako obcego i polskiej kultury w nowej rzeczywistości europejskiej. Materiały z VI Międzynarodowej Konferencji Glottodydaktycznej*, red. P. Garncarek, Warszawa 2005, s. 78–87.

Markowski A., *Wykłady z leksykologii*, Warszawa 2012.

Miodunka W., *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Warszawa 1989.

Packalen M.A., „Maestro” czy „mentor”? (*O prowadzeniu prac dyplomowych przez polonistów zagranicznych*), [w:] *Inne optyki. Nowe programy, nowe metody, nowe technologie w nauczaniu kultury polskiej i języka polskiego jako obcego*, red. R. Cudak, J. Tambor, Katowice 2001, s. 69–75.

Wróbal L., *Przydatność bajek na lekcjach języka niemieckiego*, „Języki Obce w Szkole” 2000, nr 6.

### Źródła internetowe

<http://www.angloteka.slupsk.pl/metoda.html> (dostęp: 30.05.2013).

<http://miastodziedi.pl/katalog/firma/5145:fabryka-jezykow-obcych-speak-spell> (dostęp: 30.05.2013).